№ 87. Sobota dnia 16 (28) Października 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Szkoła handlowa.

Gimnazjum w Radomiu liczy największą liczbę uczniów ze wszystkich gimnazjów nie tylko Królestwa ale i Cesarstwa, jeśli wyłączymy Petersburg. Jest to dowód, że mieszkańcy naszej guberni pragną oświaty i że szkół, w których by czerpać ją mogli jest zbyt mało na tak gęsto zaludnioną miejscowość. Samo miasto nasze w ostatnich latach w dwójnasób zwiększyło liczbę swych mieszkańców w skutek napływu obcych do fabryk i zakładów przemysłowych, powstałych w latach ostatnich.

Gubernia zaś cała w ostatnim dziesięcioleciu, zamieniła się w część kraju czysto przemysłowo-handlową, zajmując pierwsze miejsce po gubernji Piotrkowskiej. Do pewnego stopnia uwidoczniła nam to i tegoroczna wystawa radomska.

Dzisiejszy handel i przemysł to już nie zabawka i próby, lecz przemysł dojrzały, rywalizujący śmiało na rynkach całego kraju, a temsamem przemysł ten i handel pozostawać musi w rękach i pod kierunkiem nie dyletantów, lecz ludzi fachowo wykształconych, pewnych siebie i najzupełniej przygotowanych do walki konkurencyjnej na szerszą skalę. Tę pewność, gotowość i umiejętność może tylko dać wykształcenie ogólne, a jeszcze lepiej specjalne. Dla tego też widzimy, że z rozwojem handlu i przemysłu, z poczucia koniecznej potrzeby, mieszkańcy naszej gubernji tłoczą swych synów do gimnazjum, które nie może pomieścić wszystkich kandydatów i z konieczności odmawiać musi miejsca wielu, których pomieścić niema możności.

Oddawna też Radom odczuwał potrzebę otworzenia jeszcze jakiejś szkoły, by w jej murach pomieścić tych, którzy z próżnemi rękoma odchodzą od bram przepełnionego gimnazjum. A liczba ich z każdym rokiem zwiększa się. Były tu najrozmaitsze projekty, które miano w czyn wprowadzić, lecz czy to z braku funduszów, czy braku poparcia projektu, czy wreszcie z powodu nie zdecydowania się—legły w pyle zapomnienia i w obecnej dobie nawet wzmianki o nich nie było. Potrzeba zaś z każdym rokiem wzrasta i coraz boleśniej rodzicom odczuwać się daje. Brakowi temu i tej potrzebie w części zaradził zakład naukowy prywatny p. Lorenza, ale, powtarzamy, w części tylko, bo zakład istniejący z tym programem jaki dziś ma zakreślony, dla tak wielkiego miasta i ludnej gubernji nie może być w żadnym razie wystarczającym, nawet jako przygotowawczy.

Warunki wyżej wymienione domagają się koniecznie wyższego zakładu naukowego z prawami rządowemi, a ponieważ gubernia nasza przybrała charakter wyłącznie niemal handlowo - przemysłowy — taka też szkoła wyższa nam jest niezbędną, jeżeli chcemy zadość uczynić potrzebie, Ministerjum finansów nie dawno zatwierdziło projekt typu szkoły handlowej, będącej średnim zakładem naukowym. Według tego typu otworzoną jest już w Warszawie szkoła handlowa prywatna p. Ronthalera i taka sama szkoła niezbędną jest dla Radomia, bo daje możność młodemu człowiekowi, po jej opuszczeniu, albo zająć miejsce w handlu i przemyśle, jako fachowo wykształconemu, albo też pójść dalej kształcić swój umysł.

Wiemy dobrze, że miasto jako siła zbiorowa nie prędko zdecydować się może na uzyskanie pozwolenia i otwarcie zakładu, ale jak nam wiadomo z pewnego źródła, Radom znalazł się w bardzo korzystnych warunkach pod tym względem, bo otwarcie takiej właśnie szkoły, po uzyskaniu zezwolenia właściwej władzy, pragnie doprowadzić do skutku na własne ryzyko obecny przełożony zakładu naukowego p. Lorenz.

Nowy zakład naukowy jaki jest w projekcie ma być właśnie na wzór szkoły warszawskiej p. Ronthalera. Do szkoły tej, składającej się z siedmiu klas i dwóch oddziałów klasy wstępnej byliby przyjmowani uczniowie wszystkich wyznań, bez różnicy stanów. Zarząd szkoły pozostawałby w ręku dyrektora, mianowanego przez p. ministra finansów. Program pierwszych czterech klas nie różniłby się od programu szkół realnych, a w wyższych klasach. prócz zwykłych przedmiotów, wykładane byłyby przedmioty specjalne, jak buchalterja. korespondencja handlowa, ekonomja polityczna, prawoznawstwo handlowe, towaroznawstwo z technologją, arytmetyka i geografja handlowa.

Według ustawy normalnej szkół tego typu, kończący szkołę korzystają z prawa wstępu do wszystkich wyższych zakładów naukowych, na równi z kończącymi kurs nauk szkół realnych rządowych; przy odbywaniu powinności wojskowej korzystają z ulg pierwszej kategorji; otrzymują godność osobistego obywatela honorowego i kończący szkołę z odznaczeniem, otrzymują medale złote i srebrne. Taka więc szkoła byłaby dla nas dobrodziejstwem, to też nie wątpimy, że odnośne władze w trosce o dobrobyt kraju wogóle, a w szczególności o dobro pomyślnie rozwijającej się okolicy naszej, o ile to będzie możebnem—przyczynią się do urzeczywistnienia projektu, na którym wiele zyskać możemy, nic ze swej strony nie ryzykując. Powiedzmy szczerze—jest to jedyny sposób osiągnięcia celu dla zadość uczynienia tak palącej potrzebie.

Zdaje się, że w przygotowaniu do urzeczywistnienia tego projektu, widzimy budujący się przy ulicy Długiej piękny i obszerny gmach szkolny, stawiany z uwzględnieniem wszelkich tegoczesnych wymagań pedagogiki i hygieny, a więc i jeden z najważniejszych szkopułów usunięty zostaje i to siłami jednostki dla dobra ogółu, co tem silniej zaznaczyć należy.

O ile nam wiadomo projekt szkoły z odpowiednim podaniem złożony został w ministerjum finansów, a szczerze popierany jest przez J. E. pomocnika Generał - Gubernatora warszawskiego r. t. Podgorodnikowa.

Ani na chwilę więc nie wątpimy, że i władze miejscowe, składające wiele dowodów swej życzliwości o rozwój i potrzeby gubernji, dołożą starań ku temu, aby projekt jaknajrychlej w czyn być mógł zamieniony; będzie to jeden z tych czynów, który przez długie lata świadczyć będzie o trosce względem naszego miasta i okolicy. Inaczej, powtarzamy, długie lata miną jeszcze nim doczekamy się tak pożądanego zakładu naukowego i wiele jeszcze dzieci naszych pozostałoby bez możności korzystania z oświaty i jej owoców.

L. V. Jacques.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:
P. Teofil Sznajder rb. 10.

Na odlew dzwonów złożyli:
P. Stanisław Czyżkowski miedziane: tygielek i kociołek; bezimiennie kilkanaście trojaków, p. Leon Wieczorek z Koprzywnicy kilkanaście monet miedzianych, p. Wanda Kalinowska kilka sztuk monet miedzianych, łańcuszek bronzowy i krzyżyk z białego metalu.

Gawędy pana Barnaby.

XI.

Do Myszołowa swego wybrawszy się zajrzeć, dziwowisk żadnych tam nie napotkałem, ale po drodze do sąsiada wstąpiwszy, wielcem się ucieszył, a naśmiał po wysłuchaniu perypetyj jejmość sąsiadki zacnej, a wielce miłego sąsiada magnifiki. Osobliwszych to cnót dobrodziejka, ale gdy jej towarzyszki, mocium panie, nagadały, że z nadejściem zimy, do przeróbek a poprawek, z przeproszeniem, garderoby białogłowskiej wziąć się należy, by według najświeższej mody wspaniale wystąpić, tak zacna matrona postanowiła wymaganiom, tak uczonego w kwestjach odzieży areopagu, zadość uczynić.

A że to sama, mocium panie, na owych delikatesach zawsze dziwacznej mody ani źdźbła się nie zna, wyprosiwszy u powolnego małżonka ekwipaż poczwórny, do Warszawy zajechała, a ztamtąd należycie niby w kunszcie wszelakich modnych czupiradeł wykwalifikowaną jejmościankę przywiozła. Nie byle co to być miała owa mistrzyni od czepców czy sukien strojnych, boć przecie dokumentów należycie zdolności opiewających było w zanadrzu więcej, aniżeli z przeproszeniem zapasowych chustek do nosa w walizie. Owóż tedy, po ulokowaniu tak dostojnej przedstawicielki modnego sensu dla białogłowskiej odzieży, jęła się jejmość dobrodziejka krzątać około wydobywania szat wszelakich, by zatrzeć kontury ulubione przez prababki, a obecnie już nie w modzie będące, przykroiwszy wedle potrzeb i wymogów doby dzisiejszej.

Powiadam państwu, co uciechy się wówczas nałykałem, to by mi i na kilka dni wystarczyć miast jadła mogło, a jeno od samego patrzenia na arcyucieszną minę owej mistrzyni, ze znajomością swej sztuki i patentami przybyłej. Oczy, mocium panie, świeciły jej blaskiem dwóch lampek ustawionych na grobie, w którym wszystkie stroje kobiece od wieków pochowano, a zdziwienie rosło w miarę przybywania owych szat na przeróbkę skazanych. Do szczytu zaś wesołości doszliśmy wszyscy, gdy służebna wtoczyła maszynę, za pomocą której dwa brzegi w jedną całość zszywane być miały, a za jejmością wniesiono waty moc okropną dla wyłożenia pod podszewką ku ciepłocie większej.

— Co to ma znaczyć, pyta mistrzyni cechu krawiecko-niewieściego? Ja przyjechałam tutaj jako krojczyni choćby od kurt krajania i na to patenty okazałam, ale szyć jako żywo nikt mnie nie uczył i tylko tak, dla przystojności o tem w dokumentach wspomniano, że i zszywanie obce mym dobrym chęciom nie jest. Zakład specjalny nie na to kończyłam, aby jakieś odwieczne fafoły zszywać, a może jeszcze i łaty na kubrakach imci pana przymocowywać. Rysowań figur wszelakich uczono mnie długo i dobitnie, ale bym wspaniałe wzory stosować miała do korpulencji niewieściej, o tem mi nic nie mówiono, ani takiej sztuki nie wykładano. Z bibuły wyciąć fartuszek albo kieszeń do sukni potrafię i to jest moja specjalność, ale z materji wszelakiej podjąć się krajać nie mogę.

— Mościa panno, oburzona jejmość wreszcie rzekła, ażali panna chadzać będziesz strojną w bibułkach, jakowych cię kroić uczono? Ażali ci dowiedli, że owe bibułki co ponacinasz, pasować do mej figury będą i kto zaś ukroi materjał, a zszyje, jeśli skończona mistrzyni cechu krawiecko - niewieściego nie potrafi?

Nie wiem, mocium panie, na czem ta historja się skończyła. ale poznałem, że wielkie to głupstwo owa nauka krajania bibułek przez jejmościanki, co szyć nie umieją, ani wiedzą o tem jak się z materjałem obchodzić, choć szkołę krajania skończyły. Ja bo też tak samo jak i połowica mego sąsiada zawsze myślałem, że owe panny przecież czegoś się uczą w owych szkołach specjalnych, a tu jak mi dowiedziono, to, mocium panie, ja stokroć lepszym byłbym krawcem, choć dopiero guziki tylko przyszywać umiem... ale nie z bibuły, jeno guziki — rogowe czy blaszane, wszakże do użytku codziennego służyć należycie mogące.

Gdym też wyjechał za progi domostwa sąsiada mego, deliberować nad tem począłem, że koniec końcem, mocium panie, my niby to dużo swe dziewczęta uczyć każemy, ale naprawdę to one nigdy prawie nic poczciwego nie umieją — chyba modnie flirtować, a oczkiem strzelać! Dawniej bywało dziewczęta i kądziel poprzędły i zaśpiewały wesoło, a szaty sobie poszyły i kuchni a gospodarstwa strzegły i chłopca dzielnego za serce chwyciwszy, odrazu w domu męża ład i porządek, a oszczędność zaprowadzić umiały. Dziś inne czasy. Do zamążpójścia panienka się uczy i uczy, a w końcu, mocium panie, francuzów paplaniną lub muzykusów bębnieniem po klawicymbale z

Nabożeństwo żałobne.

W dniu dzisiejszym w kościele po - bernardyńskim w Warszawie odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Perzyńskiego, b. redaktora „Dziennika dla Wszystkich“. Po nabożeństwie poświęconą została tablica marmurowa z popiersiem zmarłego, sprawiona kosztem kolegów i współpracowników.

Zapomogi.

Rada gospodarcza radomskiego Towarzystwa dobroczynności na posiedzeniu swem, odbytem w dniu 24 października r. b., przyznała zapomogi z zapisu ś. p. Adolfa Fricka, obywatela miasta Radomia, i poleciła wypłacić rb. 20 Janowi Bartyzelowi, majstrowi krawieckiemu, przedstawionemu przez starszych cechów rzemieślniczych w Radomiu i rb. 5 Lucynie Wróblewskiej, służącej u p. Eugeniusza Janiszewskiego, która według zaświadczenia swego pracodawcy odznacza się moralnem prowadzeniem i sumiennem wykonywaniem swoich obowiązków i przebywa w jednem miejscu przez lat 21.

Nowe ulice.

Magistrat postanowił przedłużyć ulicę Sporną do rynku targowego, przez posesję p. Romanowicza.

Od ulicy Długiej ma być przeprowadzona nowa ulica do Wału przez posesję należącą dawniej do Stachurskich.

Projekty i anszlagi robót inżynierja miejska przygotowała i w tych dniach przesłane zostały do zatwierdzenia.

Z kolei.

Według zebranych danych urzędowych, droga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska w pierwszym roku swego istnienia (r. 1885), przewiozła 381,000 podróżnych, a w roku 1898—1,118.000. Towarów przewieziono w 1885 roku 12,569.000 pudów, a w 1898 roku—188,289,000 pudów. Eksploatacja drogi w pierwszym roku przyniosła 341,713 rb. deficytu, a w 1898 roku dochód doszedł do 3,087,078 rb., zaś zysk czysty wyniósł 718,017 rb.

Karygodna swawola.

Nie wystarcza już wałęsającym się po ulicach wyrostkom zdzieranie z kiosków plakat i afiszów w chwilę po ich naklejeniu, swawola ich zaczyna przybierać szkodliwsze formy. Przy ulicy Lubelskiej na froncie handlu p. Wierzbickiego, umieszczono efektowne i kosztowne znaki sklepowe, a na jednym z nich widzimy przytwierdzonego raka, nader starannie wyrobionego z metalu. Otóż znak ten został uszkodzony przez pooblamywanie cienkich nóżek i prawie codzienne spostrzegamy na tych znakach nowe jakieś ślady uszkodzenia.

Trudno jest upilnować takich uliczników bezkarnie niszczących cudzą własność, ale należałoby, aby każdy z przechodniów poczuwał się do obowiązku przytrzymać oszpecającego zewnętrzny wygląd miasta szkodnika i oddawać go w ręce policji. Kilka takich przykładów byłoby wystarczającą nauką dla pozostałych.

Nowa siedziba.

Oddział Banku handlowego łódzkiego w tych dniach przeniesiony zostanie do nowego lokalu w domu własnym przy ulicy Szerokiej. Dom ten został świeżo odrestaurowany, a prawdziwą ozdobą ulicy jest ustawiona przed domem artystycznie wykonana krata i brama, stanowiące parkan. Praca ta wykonaną została w tutejszym zakładzie ślusarskim p. Małeckiego.

Zabrukowanie ulic.

Przystąpiono do wybrukowania ulicy Dzierzkowskiej i roboty ukończone być mają jeszcze w roku bieżącym, o ile pozwoli na to stan aury.

Ulice: Piaski i Foksalna wybrukowane być mają na wiosnę roku przyszłego i wtedy tylko jedna ulica Michajłowska pozostanie jeszcze niezabrukowaną.

Służebności w Królestwie Polskiem.

Pisma podają wiadomość z obrad w Petersburgu specjalnej komisji nad sprawą zniesienia serwitutów w Królestwie Polskiem. Otóż oddział ziemski przy ministerjum spraw wewnętrznych zażądał od wszystkich komisji włościańskich szczegółowych danych, o ilości osad włościańskich w każdej gubernji, korzystających z praw serwitutowych, oddzielnie leśnych i oddzielnie pastwiskowych. Zebranie tych danych powierzone zostało komisarzom włościańskim każdego powiatu. Po otrzymaniu wykazów poszczególnych, komisje zajmą się opracowaniem ogólnego wykazu dla każdej gubeernji i w ciągu miesiąca przeszlą je do oddziału ziemskiego.

Choroba drobiu.

W naszem mieście i okolicy grasuje jakaś choroba, której ulegają indyki, a zapada na nią tak wiele tego ptactwa domowego, że jednemu z hurtowych przekupniów w ciągu ostatnich kilku dni padło około 50 sztuk. Choroba objawia się tem, że indyki w ciągu kilku dni nic nie jedzą i następnie zdychają. Należy mieć się na baczności przy nabywaniu tego drobiu na targach.

Z targu.

W czwartek na targu dowóz produktów był bardzo duży, lecz ponieważ zapanował chłód, poczciwi wieśniacy pragnęli w tej chwili okoliczność tą wyzyskać.

Masła kwarta 60—75 kop., jaj kopa 90 kop. do 1 rb., a ceniono już po 1 rb. 50 kop., śmietany kwarta 24 kop.. gęś tuczona 90 kop. do 1 rb. 40 kop., polna 50—80 kop , kaczka 35—40 kop., kurcząt para 20—30 kop., gołębi para 10 kop., zające w rękach przekupniów po 1 rb. 10 kop. sztuka, u wieśniaków po 60 kop., prosię 25—50 kop., kura rosołowa 25—35 kop.

Borówek garniec 30 kop., rydzów koszyk 40 kop., winogron 8 kop. funt, jabłek 5 kop., gruszek 5—7 kop. funt, śliwek kwarta 19 kop., pęczek marchwi $1\frac{1}{2}$ kop., pietruszki 3 kop., buraków ćwikłowych garniec 5 kop., kapusty główka 2 kop , cebuli funt $2\frac{1}{2}$ kop.

Straż ziemska.

W „Gońcu Urzędowym“ ogłoszono postanowienie komitetu ministrów o utworzeniu straży ziemskiej dla powiatów Opatowskiego i Sandomierskiego, mającą na celu wyłączny nadzór nad położonemi w tych powiatach lasami prywatnymi, celem niedopuszczenia trzebieży tych lasów.

Repertuar teatru.

Jutro t. j. w niedzielę o godz. 3-ej po poł. popularne przedstawienie „Młynarz i Kominiarz“, „Lirka i Frycek“, tańce; o godz. 8-ej „Marja Joanna kobieta z ludu“ D'Enery.

We wtorek, 1-szy raz „Żonaty Kawaler“.

W piątek „Urszulka z Czarnolasu“, na korzyść kościoła w Zwoleniu.

W sobotę „Pani Podkomorzyna“, komedja K. Zalewskiego z czasów Stanisława Augusta.

TO I OWO.

Klatki przedśmiertne.

W Warszawie jeśli sprobujemy wejść w podwórze którego kolwiek domu, widzimy ład, czystość i porządek—zamiecione ono jak w dzień świąteczny pokoik starego kawalera.

W pierwszem lepszem małem miasteczku, w podwórzu widzimy cały plac pokryty błotem, na środku cuchnącą studnię otwartą, w miejscu najparadniejszem—śmietnik otwarty, a na śmietniku kilkanaście kur. kaczek, kóz i prosiąt, w najlepszej zgodzie pod bokiem uwiązanego na łańcuchu Brysia żyjących. Na owym błocie, w pobliżu studni tu i owdzie widnieją balijki, beczułki, szafliki... Widok to wprawdzie nie ponętny, ale i smutnych refleksji nie nasuwający.

U nas inaczej nieco.

Podwórza wybrukowane, czasem nawet zamiecione, studnia przykryta kapturem mocno przypominającym staroświecką salopę, do której zamiast dwóch rękawów przyszyto coś w kształcie fajki w guście berlińskim. Śmietniczek dyskretnie schowany w jeden z kącików podwórzowych i tylko zawsze otwarte drzwiczki i wydobywające się niemi gazy zdradzają jego istnienie. Balijki, konewki, beczułki, szafliki i t. p. nie zawsze potrzebne instrumenty użytku domowego, kryją się za drzwiami wejściowemi do sieni.

Jest więc postęp i oczywiste dążenie do porządku, o który, dobrze wiadomo, tak łatwo nie jest jakby się zdawało.

Lecz prócz tego wszystkiego, Radom posiada w swych podwórzach coś odrębnego, coś, co go wyróżnia z pośród miast wielu. Tem coś—są klatki, w których oczekują na śmierć skazane kurczęta, kaczki, indyki i t. p. przysmaki. O nich też pomówić chciałem.

Na targach czwartkowych zabiegliwe gosposie nasze skupują całemi koszami najrozmaitsze upierzone stworzenia i znoszą to wszystko do domu, a że to ptaszki nieco większe od kanarków, to też trudno w sali je trzymać, nic więc dziwnego, że wymyślono klatki ustawione w podwórzu i tam delikwentom owym, do czasu zmiłowania się nad nimi okrutnego losu, oczekiwać pozwalają.

Na zabicie to ptactwo przeznaczone, to też rzadko kto o niem pamięta. Nasze sługi zbyt są nieczułe, aby pamiętać miały o tem, że w owych klatkaah siedzą stworzenia, obdarzone również żołądkiem. Czasem rzuca im się niedogotowany kartofel, czasem spleśniałą skórkę chleba, lub jakiś delikates w tym guście. O zaspokojeniu pragnienia mowy niema. Prócz tego ptactwo w obecnej porze znosić musi i chłód nocny, przymrozek nawet, i deszcz, i spiekotę, a wszystko o głodzie, by nareszcie swem mięsem podziękować ludziom za ich szlachetność i pamięć.

Mniejsza już o to, że połowa tych ptaków idzie pod nóż kuchenny bardzo często wtedy, gdy już i tak za kilka minut życie uciekłoby z wygłodniałych więzów, ale pytam, czy godzi się być tak bezlitośnymi dla tych stworzeń, które natura raczyła obdarzyć smacznem dla naszego podniebienia mięsem? Innej ich winy za ponoszone cierpienia dopatrzeć trudno.

Na wsi widocznie więcej mają litości ludzie, bo tam jak wyżej mówiłem, drób chadza spokojnie do śmierci i nie zazna głodu, bo wreszcie sam sobie pożywienia odszuka. Nam on widocznie smakuje dopiero po odcierpieniu niezasłużonej kary, w postaci głodu i pragnienia. Prócz tego, klatkami temi tak przyozdobiliśmy podwórza, że one mają rzeczywiście widok... co najmniej oryginalny. Nie wspominam tu już o tem, że nieczyszczone całe lato klatki owe, są tem przyjemniejsze dla oka i... nosa.

Obawiam się gromów pań za to źdźbło prawdy, a więc pośpieszam usprawiedliwić, że rzeczywiście mając jeden tylko dzień targowy w tygodniu, trudno nie kupować większego zapasu drobiu, wobec dokuczającej drożyzny mięsa. Jest więc rada na to jedna tylko, mianowicie wnieście panie uprzejmą prośbę do zarządu miasta o uzyskanie pozwolenia na targi poniedziałkowe, prócz istniejących w czwartki. Będzie wilk syty i owca cała. Tak ludnemu miastu dawno się to należy i jeden targ w tygodniu przestał już być wystarczającym.

Słusznej prośbie pań — uprzejmy zarząd miasta z pewnością swej pomocy nie odmówi.

L. V. J.

---

komnaty wystraszać zaledwie potrafi. Za moich lat młodych, to dziewczęta już potrafiły laleczki stroić, a a teraz widzę, że dorosłe pannice dopiero z bibułek kaftaników wykrawać się uczą, oczekując, by ich pewnie mężowie haftek do sukien przyszywać uczyli.

Najmniej mnie tam serce boli o takie, co trzosy pełne talarów bitych mają, ale widzę ja i takie, co to na chleb dla siebie zarabiać powinny, a jednak choć niby na biedę narzekają i za pracą też niby to gonią— gdy przyjdzie coś zrobić naprawdę, o robocie użytecznej mniej mają pojęcia, niż mój Walenty od koni o gwiazdach na niebie. Niechby sią tam wreszcie i nieco mniej panny uczyły, mniej nieco dokumentów z grzeczności im dawanych posiadały, ale żeby przecież coś należycie zrobić umiały. Możeby też wtedy w dzisiejszych czasach kawalerowie prędzej do żeniaczki się zabierali, a po ślubie rzadziej do knajpki uciekali, gdyby zacne przedstawicielki płci niewieściej tak pożądane modne fatałaszki nie z bibułki, ale z materjału należytego, choćby dla siebie skroić i przyrządzić potrafiły, a wreszcie i innych potrzeb domowych się nauczyły, bo jeżeli tak wszystkie umieją jak owa warszawianka com ją u sąsiadki widział, to niechaj wpierw deputację wyślą do tej pani co ją modą nazywają, aby zleciła niewiastom w liściach figowych lub w sukniach z bibuły chodzić, bo inaczej trudno im będzie wielbiciela odszukać.

Barnaba Bijewski.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Warszawska izba skarbowa otrzymała rozporządzenie ministerjum skarbu w sprawie rozkładania podatku spadkowego na lat kilka. Osoby interesowane mogą podatek rzeczony opłacać amortyzacyjnie, przyczem co rok obowiązane są płacić procent od zalegającej sumy podatku, aż do czasu zupełnego spłacenia.

Według informacji „Torgowo - Promyszlennoj Gazety“ departament przemysłu i handlu ma wkrótce odbyć umyślną naradę z udziałem przedstawicieli komitetów giełdowych i przemysłowo-handlowych celem rozpoznania projektu prawa w sprawie zapewnienia pomocy lekarskiej robotnikom fabrycznym.

Projekt reformy rządów gubernialnych wniesiony będzie do rady państwa w ciągu bieżącej sesji jesiennej. W razie przyjęcia go, rządy gubernialne będą zreformowane na zasadzie nowych przepisów ustanowionych już w miesiącu wrześniu 1900 roku.

W ministerjum sprawiedliwości poruszono projekt niszczenia aktów spraw cywilnych, toczących się w sądach pokoju i zjazdach sędziów po upływie 35-u lat po zapadnięciu wyroku. W sprawach karnych, termin ten projektują skrócić do 25-u lat.

W początkach listopada, jak donosi „Rosja“ odbędzie się w Spale cały szereg polowań. W tym czasie spodziewanych jest w Spale wielu dygnitarzy z Niemiec i Austrji. Polowania trwać będą przez tydzień.

Z Kraju.

Z Łodzi.

Łódź dotąd, jakkolwiek ludna i bogata, była zupełnie pozbawioną cech wielkiego miasta: żadnych w niej wystaw, muzeów, zbiorów, towarzystw artystycznych etc. etc. Wszystko to jednak od niedawna mieć ona zaczyna, dzięki nie niemieckiej bynajmniej inicjatywie, co jest charakterystycznem i godnem zastanowienia; widocznie, czysto-niemiecka kultura może się u nas bez tego wszystko obywać. Oto i teraz, oprócz założonego niedawno towarzystwa muzycznego i salonu artystycznego D-ra Bratkowskiego, ma przybyć Łodzi stała „Wystawa sztuk pięknych“, którą otwiera tam p. Józef Pawłowski,

artysta malarz z Warszawy wspólnie z p. Kaź. Krzyżanowskim artystą malarzem z Łodzi. Z tego powodu słusznie pisze „Rozwój“, że krzewienie zamiłowania do sztuk pięknych uszlachetnia i kształci; jeżeli zaś gdzie, to w Łodzi, zbyt pogrążonej w materjalizmie, zbyt zajętej walką o byt, podniesienie poziomu estetycznego mas jest zadaniem wysoce cywilizacyjnem.

Cenzorem pism łódzkich, polskich i niemieckich, został p. Gabla, dotychczasowy członek komitetu cenzury.—Stowarzyszenie nauczycieli chrześcijan otrzymało nareszcie pozwolenie na otwarcie czytelni i biblijoteki własnej, z warunkiem, aby potrzebny na nie fundusz, nie obciążał kasy stowarzyszenia, lecz był czerpany z dobrowolnych ofiar lub specjalnych widowisk. Toż samo biuro nauczycieli ma obecnie do obsadzenia 5 posad nauczycielskich, prywatnych. — Najlepszym dowodem, że młodzież garnęła by się do szkół, gdyby nie różnego rodzaju przeszkody — jest chyba szkoła handlowa łódzka, w której pierwsze tylko 4-ry klasy posiadają aż 14 równoległych oddziałów?.. — Wiele fabryk wełnianych zmniejszyło dzień roboczy z powodu braku t. z. osnowy; p. Jarociński np. zamyka fabrykę zaraz z nastaniem wieczornego zmierzchu.

Żyrardów,

Iście cudownym sposobem uniknął śmierci weterynarz gubernialny p. Adolf Sztybel.

W majątku Osowiec p. Szulca tuż za Grodziskiem pojawił się karbunkuł, skutkiem którego padła krowa.

Rządca z Osowca poprosił tamże p. Sztybla, by złemu zaradzić chciał, w tym też celu p. Sztybel wczoraj pojechał do Osowca.

Pragnąc dokonać badania na padłej krowie, kazał p. Sztybel założyć do niej parę mułów, by krowę wyciągnąć z obory, gdy naraz obora się walil!

Zaledwie rządca folwarku zdołał umknąć i nie tracąc czasu, przy pomocy ludzi, zabrał się do ratowania przywalonych rumowiskiem.

Przy pomocy podkopu wydostano naprzód d-ra Sztybla, którego ciężko potłuczonego odwieziono do domu, a jak się przekonano, cudem tylko uniknął śmierci, gdyż w chwili wypadku znajdował się pomiędzy mułami, które padając zasłoniły go swem cielskim, lecz same padły ofiarą wypadku, gdyż zabite zostały na miejscu.

Tuż obok poniósł śmierć na miejscu kowal fabryczny, a jeden z parobków ma pognieciona klatkę piersiową.

Dziwić się wypada niedbalstwu, iż podobne budynki zawczasu rozbierane nie bywają

— Z prawdziwym żalem zaznaczyć nam wypada, iż długoletni zawiadowca naszej stacji kolejowej opuszcza zajmowane od tak dawna stanowisko.

Bo też prawdziwie popularną osobistością był u nas p. Tymowski, wszyscy go znali, kochali i szanowali. Zawsze uczynny, grzeczny i usłużny, z własnem niemal narażaniem się czynił rozmaite przysługi zasłaniając zawsze swą osobą podwładnych.

P. Józef Tymowski, jest bratem słynnego doktora Tymowskiego z San-Remo, który do ostatniej chwili opiekował się tam ś. p. Kraszewskim.

P. Józef T. pada ofiarą za nie swoje winy, lecz sama władza kolejowa uwzględniła jego zasługi, skoro przeznacza mu odpowiednie stanowisko w głównym zarządzie. Miejsce p. Tymowskiego zająć ma zawiadowca z Grodziska.

Droga żelazna Warszawa—Kalisz.

Korespondent petersburski „Gazety Warszawskiej“ donosi, iż niezależnie od już opracowanego przez zarząd drogi żelaznej warszawsko wiedeńskiej projektu drogi żelaznej Warszawa — Kalisz, powstał projekt budowy tejże samej drogi, szeroko-torowej, ale o ile możności najkrótszej, unikającej miast większych i mającej za punkty wytyczne: miasto powiatowe Sochaczew i osadę Wartę, obie miejscowości położone nad rzeką Wartą. Droga ta biegłaby na Sochaczew, zbliżałaby się do Skierniewic, dalej do Piątku i następnie biegnąc między Zgierzem i Łodzią, Aleksandrowem fabrycznym i Konstantynowem przez osadę Wartę, szłaby do Kalisza. Droga ta ma mieć dwie odnogi: jedną od Warszawy do Nowogeorgiewska, a drugą ze stacji jeszcze nieoznaczonej, lecz położonej niedaleko od Zgierza, idącą opodal Koluszek do Tomaszowa rawskiego, aby tym sposobem nowa droga była połączona z szerokotorową drogą żel. iwangrodzko-dąbrąwską. W związku z tą nową drogą jest projektowane połączenie linią również szerokotorową osady Modrzejów (pod Sosnowicami) z Aleksandrowem Pogranicznym; droga ta biegłaby przez Częstochowę i osadę Wartę. Gdyby projektowane linie przyszły do skutku, w Warcie krzyżowałyby się obie drogi.

Z pism i książek.

Nakładem redakcji **„Głosu“** wydaną została powieść epicka *„Magdalena“*, przełożona z czeskiego. Jest to utwór jednego z niepospolitych poetów czeskich Jana Machara. Przekład w zupełności oddał zalety oryginału.

Ze świata.

Straszliwa powódź nawiedziła w ostatnich dniach Rzym i jego okolice.

Niebywałe ulewy wyrządziły wielkie szkody w całych środkowych Włoszech. Linja kolej Piza - Rzym, skutkiem zalania przerwana.

Stare dzielnice miasta stały przez kilkanaście godzin pół metra pod wodą, przyczem kanalizacja odmówiła działania. Trzy nowobudujące się kamienice runęły.

W San Giorgo, w prowincji Leco runęło 20 domów.

W Monde Mexola piorun uderzył w zapełniony pobożnymi kościół—2 zabitych i 40 rannych legło na miejscu.

W Corosino kościół runął. Strasznie nawiedzone jest znane wszystkim gościom Włoch—Salerno.

Nieznaczna fasandola, skutkiem gwałtownych ulew, wzrosła z szaloną szybkością w strumień na przestrzeń kilometrową zalewający wybrzeża.

Wody wzniosły się z taką szybkością, iż mieszkańcy nadbrzeżnych osad, zaskoczeni jak piorunem, zdołali zaledwie schronić się na strychy domostw, pędząc długie straszliwe godziny między życiem a śmiercią, gdyż podmyte mury groziły lada chwila zawaleniem.

Dwie kobiety pędzące wieprza do Rzymu zginęły w nurtach.

Konie w koszarach karabinierów przez kilka godzin stały po szyję w wodzie i z przerażenia uległy takiej niemocy, iż zaledwie zdołano je wydobyć ze stajen.

Drzewa w ogrodach i na polach porwane, wspaniałe parki ze swemi posągami, palmami, i cyprysami znikły bez śladu, niby wysepki, wystają z fal przepyszne wille marmurowe.

W wąwozie pracowało 4 kobiet i 2 mężczyzn, wszyscy zginęli w falach.

Ogółem znaleziono dotychczas zwłoki 17 ofiar, 50 osób jeszcze brakuje.

Z całej okolicy Tybru nadchodzą również smutne wieści. Szkody olbrzymie. Nędza straszliwa.

Kraków. (Grób zasłużonych na Skałce). Sekcja ekonomiczna rady miasta zajęła się sprawą grobu zasłużonych na Skałce i uchwaliła przedstawić radzie wniosek o odrestaurowanie krypty, mieszczącej groby. Sekcja projektuje wstawić witrażowe okno, zmienić ścianę działową, pomalować kryptę, zaprowadzić oświetlenie gazowe i wykonać trzy sarkofagi: dla Wincentego Pola, Lucjana Siemieńskiego i Adama Asnyka. Koszt ogólny restauracji i wzniesienia sarkofagów wyniesie około 8,000 złr.

Telegramy.

Londyn, 26-go b. m. Agencja Reutera otrzymała z Kimberley'u następujący telegram z dn. 21 b. m.: Rząd transvaalski wydał proklamację o przyłączeniu kraju Griqua-Land i Beczuna (na zachód od Transvaalu). Ma to widocznie na celu przekonanie afrykanderów kolonii przylądkowej o tem, że odtąd mogą przyłączyć się do republiki Transvaalu bez obawy, że po wojnie ulegną karze za zdradę stanu. Komendant Kimberley'u wydał kontr-proklamację, w której oświadczył, że proklamacja boerów nie ma żadnego znaczenia. Prawne położenie poddanych angielskich pozostaje bez zmiany; kto przekonany zostanie, że w ten lub inny sposób udzielał pomocy nieprzyjacielowi, będzie niezwłocznie ukarany. Dokonano kilku aresztowań.

Londyn, 26-go b. m. Cronje został odparty dwa razy przy ataku na Mafeking. Obecnie maszeruje on ku Kimberley'owi, opatrując się w ludzi, prowiant i materjał wojenny na terytorjum angielskiem. Cronje pozostawił niewielki oddział pod Mafekingiem. Boerowie orańscy wyruszyli w kierunku zachodnim, aby wraz z oddziałem Cronjego uderzyć na Kimberley.

Londyn, 26-go b. m. Depesza Milnera do Chamberlaina brzmi; Usiłowaniom utrzymania pokoju wśród basutosów przeszkadza samochwalstwo boerów na granicy, którzy przed i po ogłoszeniu wojny jawnie oświadczyli, że będą atakować Maserę i inne wsie. Starali się również osłabić posłuszeństwo basutosów dla anglii i dążności, skierowane ku utrzymaniu pokoju w ich kraju.

Wiedeń, 26-go b. m. W Wsetynie na Morawach wybuchły znowu rozruchy przeciwko żydom. Żandarmerja strzelała. Dwaj ekscedenci zostali zabici, a 17 jest rannych.

Waszyngton, 26-go b. m. Rosja zgodziła się na to, aby spór z Stanami Zjednoczonemi o pretensje co do sekwestru okrętów żaglowych na morzu Behringa oddać pod decyzję sądu polubownego. Protokuł, dotyczący tej sprawy, przyjęły już oba rządy. Potrzebne formalności, jak przypuszczają, będą załatwione w przyszłym miesiącu. Rozstrzygnięcie sporu będzie powierzone jednemu sędziemu polubownemu, a mianowicie prawnikowi holenderskiemu d-rowi Asserowi.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 26 października 1899 r. płacono korzec żyta rb. 3.75—4.00, pszenica rb. 5.00—5.50, jęczmień zwyczajny 3.00—3.60, jęczmień dwurzędowy rb. 3.75—4.00 owies rb. 2.00—2.25, tatarka rb. 4.00—4.50, groch polny rb. 0.00—5.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00 — 0.00, rzepak letni rb. 0.00 — 0.00, kartofle rb. 1.00—1.40, ameryk. rb. 1.40—1.60, koniczyna czerwona rb. 00.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na paszę do rb. 1.20, wyka rb. 0.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00. siano c. rb. 0.90, słoma c. 00—35 kop.

RUCH POCIĄGÓW NA KOLEI Iwangr.-Dąbrow.

od dnia 15 (27) października r. b.

(według czasu miejscowego)

Do Kielc odchodzą:

№ 1 o godzinie 1 minut 45 po poł.
№ 3 „ 4 „ 58 rano
№ 25 „ 9 „ 39 wieczorem

Do Warszawy odchodzą:

№ 2 o godzinie 3 minut 53 po poł.
№ 4 „ 1 „ 7 w nocy.
№ 26 „ 9 „ 5 rano

Licytacja

na dzierżawę parceli, czyli placów skarbowych. przeznaczonych na letnie mieszkania.

Zarząd Dóbr Państwowych w Radomiu niniejszem ogłasza, że w dniu 2 (14) Grudnia r. b. w kancelarji tegoż Zarządu w Radomiu odbywać się będzie licytacja na oddanie w 99 letnią dzierżawę parceli czyli placów skarbowych, położonych w Leśnictwach Kozienice i Szydłowiec przeznaczonych pod urządzenie mieszkań letnich.

Wszystkich placów naznaczono do licytacji 39, z których 14, mianowicie: pod №№ 1, 2, 5, 6, 7. 8, 9, 10, 15, 16, 17, 18, 19 i 20 znajdują się przy stacji kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej „Garbatka“ i 15 pod №№ 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 14. 15, 16, 19, 20, 21 i 22 przy stacji Zagożdżon tej że kolei.

Przestrzeń każdego z tych placów zawiera 1 mórg (300 prętowy) gruntu, roczny czynsz z którego zacznie się licytacja obliczony na 12 rubli.

Oprócz tego 10 placów przy stacji Skarżysko tej że kolei, a mianowicie:

pod № 1, 1 m. 294 pr. przestrzeni od sumy 24 rb. 32 kop.
„ № 2, 2 m. 47 pr. „ „ „ 26 rb. 50 kop.
„ № 3, 2 m. 131 pr. „ „ „ 34 rb. 2 kop.
„ № 4, 1 m. 212 pr. „ „ „ 21 rb. -- kop.
„ № 5, 2 m. 25 pr. „ „ „ 25 rb. 60 kop.
„ № 6, 2 m. 25 pr. „ „ „ 25 rb. 60 kop.
„ № 7, 1 m. 168 pr. „ „ „ 19 rb. 20 kop.
„ № 8, 1 m. 168 pr. „ „ „ 19 rb. 20 kop.
„ № 9, 1 m. 106 pr. „ „ „ 16 rb 64 kop.
i pod № 10, 1 m. 76 pr. „ „ „ 15 rb. 36 kop.

Wyżej wspomnione place są ponumerowane i osoby życzące obejrzeć takowe mogą się zwracać po informację do najbliższych od stacji kolejowych gajowych lasów Rządowych, którzy w dnie świąteczne i niedzielne będą się znajdować na stacjach kolejowych.

Licytacja rozpocznie się o godzinie 12 w południe i będzie się odbywać ustnie i przez zapieczętowane deklaracje, sporządzone podług ustanowionej na to formy, które z zaczęciem ustnej licytacji przyjmowane nie będą.

Osoby podające zapieczętowane deklarację nie mogą przyjmować udziału w ustnej licytacji na ten sam plac, na który podana deklaracja.

Życzący uczestniczyć w ustnej licytacji obowiązani są przedstawić kaucje nie mniej połowy sumy dzierżawnej od której zacznie się licytacja i po skończeniu takowej nabywcy obowiązani są dopełnić kaucję do połowy zaofiarowanego przez nich rocznego czynszu dzierżawnego.

Po zapieczętowanych deklaracji winna być dołączona kaucja w sumie nie mniej połowy zaofiarowanego czynszu rocznego.

Deklaracje przy których nie będzie dołączona kaucja, uważane będą za nieważne.

Osoby, które utrzymały się przy ustnej licytacji mają prawo i po skończeniu takowej robić dodatkowe zaofiarowania lecz tylko do czasu rozpieczętowania deklaracji.

Jeżeliby licytacja z jakich bądź powodów nie była zatwierdzoną, licytant niema prawa z tego tytułu rościć do skarbu żadnych pretensji.

Jednej i tej że osobie nie mogą być wydzierżawione więcej nad dwa place.

Szczegółowe warunki dzierżawy wyżej wymienionych placów życzący sobie może rozpatrywać każdego dnia z wyjątkiem świąt i niedziel w Zarządzie dóbr Państwowych w Radomiu.

Wspomnione szczegółowe warunki mogą być także wysłane interesowanym osobom po otrzymaniu piśmiennego o tem żądania z dołączeniem 7 kop. marki pocztowej na odpowiedź. 390—3

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantow towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3-ch miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 36286—2

№ fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wysyłająca	Stacja od bierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	szt.	Waga P.	Waga F.
	1899 r.									
2887	17/7	20/7	Warszaw. N	Garbatka	Liljon i S-ka	okaziciel fr.	części masz.	1	—	10
135	26/6	4/7	Ciech. W. W.	„	Gembiński	„	miner. szlam	42	3	—
630	20/7	22/7	Kielce	Opoczno	Feniks	„	cykorja	1	7	—
1460	2/6	6/6	Łódź	-	Mocz	Mock	beczki drzew.	25	18	—
19108	21/7	29/7	Radom	Ostrowiec	Hawtarczyk	okaziciel fr.	ocet winny	1	4	16
19077	2 /7	25/7	„	„	Solnicki	„	manufaktura	1	1	25
19109	21/7	29/7	„	„	Hawtarczyk	„	ocet winny	1	4	16
19110	„	„	„	„	„	„	„	1	4	16
19382	28/7	31/7	„	„	Przednowek	„	ocet i esencja	9	5	05
120046	26/7	30/7	Łódź	„	Zejnberg	„	wyroby baw.	1	2	06
62491	28/6	4/7	Warszaw. N.	„	Kon	„	manufaktura	1	3	10
69374	20/7	25/7	„	„	Kaabon	„	„	1	4	—
69859	23/7	29/7	„	„	Ostrowski	„	ocet	1	2	39
69860	„	„	„	„	„	„	„	1	2	33
69861	„	„	„	„	„	„	„	1	3	—
70392	„	„	„	„	Gejnzel	„	manufaktura	1	8	31
13044	2/7	8/7	Warszawa m.	„	Maciejewski	„	wyroby skórz.	1	6	10
29444	24/6	7/7	Praga Ter.	„	Ostrowski	„	ocet	1	3	06
1273	18/7	25/7	N. Aleksand.	„	Cukerman	„	wyr. powr.	1	1	—
7601	27/6	9/7	Białystok	„	Litwin	„	towary skórz.	1	3	23
7987	2/7	13/7	„	„	Świrski	„	towary weł.	2	4	20
2892	12/7	26/7	Derażnia	„	Nach. Lerner	„	nasienie	5	23	30
79915	14/7	27/7	Moskwa Tow.	„	Mieszkow	„	wata	16	45	12
69806	22/7	29/7	Warszawa N.	Końskie	Nat. Tarasowa	„	zapałki	1	5	04
9231	21/7	30/7	Białystok	„	Kleszczuk	„	mumia	1	10	—
18609	7/7	10/7	Radom	„	Rabinowicz	„	mydło	1	2	35
22358	14/7	17/7	Ostrowiec	„	Grajsman	„	rodzynki	2	7	15
								1		

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 16 Октября 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.